



Dalia Grybauskaitė: My wszyscy — i Litwini, i Polacy, i Rosjanie — mamy wspólny cel



„Powinniśmy dołożyć starań, aby wszyscy mieszkańcy Litwy żyli zgodnie” — mówi Dalia Grybauskaitė

Fot. Irp.lt

Z okazji wizyty w rejonie sołecznickim prezydent Litwy Dalia Grybauskaitė udzieliła wywiadu „Kurierowi Wileńskiemu”

Wasza Ekszelencjo, dlaczego ostatnio częściej odwiedza Pani rejony wileński i sołeczniczki?

Przez dłuższy czas państwo zbyt mało uwagi po-

święcało tym rejonom. Sytuacja południowo-wschodniego regionu Litwy jest wyjątkowa i pod względem socjalnym, i politycznym, i gospodarczym. Ten region wymaga aktywniejszego zainteresowania władz kraju problemami, intensywniejszego dialogu z mieszkańcami tych rejonów.

Str. 4

Jest jeszcze szansa na studia wyższe

Str. 5

Skutki weekendowych upałów

Str. 6

Nie było tam takich, co przyjechali nic nie robić

Str. 11



ISSN 1392-0405



9 771392 040028


Liberał Remigijus Šimašius — między słowami a działaniem

Dzielnicowy sąd m. Wilna 30 lipca 2015 r. przyjął orzeczenie, w którym zobowiązał Urząd Stanu Cywilnego m. Wilna zmienić w akcie małżeństwa nazwisko obywatelki Litwy, która wyszła za mąż za Belga — wpisać literę „w”. Sąd argumentował, że życie prywatne jednostki i nienaruszalność życia rodzinnego powinno być priorytetem wobec dążenia państwa do ochrony litewskiej tożsamości kulturowej, a odmowa wykonania prośby wnioskodawców, zgodnie z orzecznictwem Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, może być uznana za dyskryminację (w przypadku wpisania łacińskich symboli w dokumencie tożsamości jednej osoby, a w innym — w razie odmowy, by to wykonać).

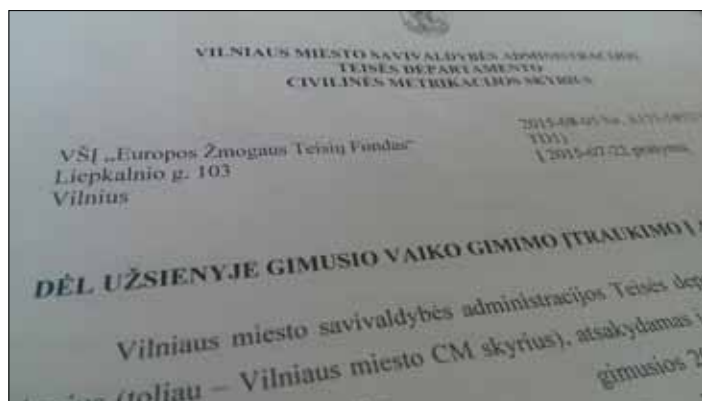
Reagując na orzeczenie sądu, mer Wilna Remigijus Šimašius już kolejnego dnia publicznie oznajmił, że „jeżeli, powiedzmy, kobieta wychodzi za mąż za mężczyznę, którego nazwisko ma litery z alfabetu łacińskiego, niebędące w litewskim, są to trzy słynne litery „x”, „q” i „w”; to, bez wątpienia, jest precedensem i Urząd Stanu Cywilnego powinien na nim się opierać. Albo jeżeli do Urzędu Stanu Cywilnego zostanie przyniesiony noworodek i będzie chciał otrzymać nazwisko ojca, w którym jest ta groźna litera „w”, to, bez wątpienia, na ten precedens

urząd będzie musiał się powoływać”.

Niestety, słowa wypowiedziane przez mera Wilna różnią się od jego działań. Europejska Fundacja Praw Człowieka (EFHR) kontynuując walkę o pisownię imion i nazwisk w oryginale i odpowiednią ochronę praw człowieka na Litwie, w dniu 22 lipca br. do Urzędu Stanu Cywilnego m. Wilna złożyła prośbę o rejestrację dziecka urodzonego za granicą (dziecko obywatelki RL i jej męża urodziło się w Brukseli). Ta sprawa jest podobna do wygranej, w ubiegłym tygodniu, przez EFHR sprawy pisowni nazwiska Pauwels. W wydanej przez Belgię metryce urodzenia nazwisko dziecka wpisano w brzmieniu oryginalnym — z literą „w”. Jednakże 5 sierpnia urząd w Wilnie wydał decyzję odmowną, motywując, że „wciągając do ewidencji urodzenie dziecka, nie ma podstawy prawnej, by dziecku, obywatelowi Republiki Litewskiej, pisać nazwisko Wardyn”. Spółgłoska „w” w zlituanizowanej formie pisaną jest jako „v”.

EFHR z przykrością stwierdza, że publicznie wygłaszany pogląd mera nie odpowiada jego działaniom, a obietnice nie są spełniane nadal wprowadzając podwójne standardy — jednym pozwalając na pisownię nazwisk w oryginale, innym nie. 

EFHR



PULS KURIERA

ZDJĘCIE DNIA



2-letni Bodhi przemierzył już w kalifornijskich górach — na własnych nogach albo na plecach mamy — blisko 500 kilometrów Fot. archiwum

KOMENTARZ DNIA

Przywiązany do... ubikacji



Wilno jest rzeczywiście miastem unikalnym, bo w jakim innym mieście kraju, ba, bodajże całej Europy, znajdziecie jeszcze takie cudeńka jak miesięczny bilet abonamentowy do... ubikacji?!

Właśnie do ubikacji. A kosztuje on ani mniej, ani więcej, a tylko (czy też całe, jak kto woli) 7 euro.

Czyli zapłacisz, człeczce, taką sumę i korzystaj do woli. Każdy dzień nieograniczoną liczbę razy.

Gdzie się znajduje ten przybytek, do którego, jak mówi powiedzenie, król też pieszo chodzi? Podpowiadamy: w pobliżu ryneczka na Antokolu. Bo właśnie właściciele tego targowiska takie udogodnienie (czytaj — dodatkowy dochód) wymyślili nie tylko dla sprzedających, ale też kupujących, których może przecież dopaść ta nagła życiowa potrzeba. Są na szczęście bilety jednorazowe, w cenie 0,50 euro. Droższe niż w innych tego rodzaju „zabytkach” stolicy. Bo tu średnia stołeczna kształtuje się w cenie 0,30 euro.

Trudno powiedzieć, czym uwarunkowana jest ta wyższa cena. Dowcipnisie żartują: ustawionym tu przenośnym kaloryferem. Możesz go postawić z jakiej chcesz strony. Rzeczywiście jest jak najbardziej przy tych afrykańskich upałach potrzebny.

A jak ma nie być takich cudów w stolicy, skoro władze miejskie (stara czy też nowa) w tej dziedzinie nic od lat nie robią.

Helena Gładkowska

CYTAT DNIA

„Rocznica zrzucenia bomb atomowych na Hiroszimę i Nagasaki powinna być wieczną przestrogą dla ludzkości, by wyrzekła się wojny i broni nuklearnej” — powiedział Papież Franciszek w niedzielę podczas spotkania z wiernymi w Watykanie.

LICZBA DNIA

11000

ludzi odwiedziło w weekend otwartą 7 sierpnia ścieżkę w koronach drzew w Oni-kszyńskim Parku Regionalnym